

Statyści i partia wewnętrzna

Funkcjonowanie partii komunistycznej w systemie politycznym socjalizmu jest tematem bardzo obszernym i rozdział niniejszy nie pretenduje do wyczerpującego omówienia tego problemu. Poświęcony jest kilku jedynie zagadnieniom z tego zakresu, jakkolwiek sądzimy, że mają one kluczowe znaczenie dla zrozumienia wewnętrznych procesów zachodzących w partii. Nasz tok rozumowania jest następujący. Partia komunistyczna, aby mogła sprawować tzw. kierowniczą rolę w systemie, musiała wprawdzie sama spełnić warunek w postaci wewnętrznej zwartości szeregów i jedności działania na zewnątrz. Spełnienie tego warunku urastało wszakże do podstawowego problemu, z jakim musiała się borykać. Był w niej bowiem wszechobecny i permanentnie istniejący czynnik, który ją dezintegrował: brak jedności interesów wśród samych członków partii. Jego ciągła neutralizacja była, według nas, najistotniejszym procesem zachodzącym w partii, aczkolwiek nie jest on jedynym elementem obrazu jej wewnętrznego funkcjonowania.

Tak określony problem badawczy kieruje naszą uwagę w tym rozdziale na relację: masy partyjne-aparat. Pomijamy zatem w analizie, co z pewnością stanowi jej zubożenie, szereg zagadnień z zakresu wewnętrznego funkcjonowania samego aparatu, a zwłaszcza — mechanizm kształtowania się niejawnych koterii i ich znaczenia. Z przyjętego przez nas punktu widzenia są to jednak zjawiska wtórne, będące pochodną procesu podstawowego — neutralizacji braku jedności.

1. Statut PZPR

Jest charakterystyczne, że problem osiągnięcia zwartości szeregów i jedności działania, tak mocno przez nas eksponowany, w zasadzie był nieobecny w sformalizowanych zasadach organizacyjnych i regułach życia wewnątrzpartyjnego zapisanych w statucie PZPR. Statut przekazujący normatywną wizję partii zakładał bowiem z góry istnienie w obrębie tej organizacji jedności interesów, której naturalną pochodną jest oczywiście wewnętrzna zwartość i jednolitość działania na zewnątrz. Świadczyły o tym jego liczne postanowienia, które zdawały się wykluczać możliwość wystąpienia konfliktów wewnątrz partii. Wyjątki od tej zasady potwierdzały regułę, gdyż nieliczne wspomniane w statucie sytuacje konfliktowe opisane były od razu za pomocą kategorii oceniających je negatywnie i traktowane jako anormalne. Założenie jedności wewnętrznej, czyli braku konfliktów, znalazło wyraz w stanowionych przez statut zasadach wzajemnych relacji pomiędzy organizacjami poszczególnych szczebli, a ich zwierzchnimi władzami¹. Statut nie przewidywał, by między ustaleniami Zjazdów i terenowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych, a ich konkretyzacją przez komitety mogła powstać jakakolwiek niezgodność czy też sprzeczność. Przyznając komitetowi pełną swobodę interpretacji uchwał Zjazdu (konferencji) Statut zakładał jednocześnie, że będzie to zawsze interpretacja słuszna i znajdująca pełną aprobatę. Założenie to owocowało w statucie trojako.

Po pierwsze, brak było w nim jakichkolwiek wymogów i ograniczeń, stawianych komitetowi co do operacjonalizowania ustaleń Zjazdu (terenowej konferencji) na język jego własnych uchwał, wytycznych, instrukcji i innych form poleceń. Spośród dwunastu wymienionych w statucie wymogów i ograniczeń, którym podlegał Komitet Centralny², tylko jeden odnosił się do omawianego problemu, lecz miał jedynie charakter formalny. Przewidywał minimalną częstotliwość zwoływania posiedzeń plenarnych.

PZPR z lat 1950-81, bez uwzględnienia zmian uchwalonych na IX Zjeździe w roku 1981. Problemy partii po tym roku wymagają bowiem odrębnej analizy.

² W statucie uchwalonym na III Zjeździe są one zawarte w artykułach: 28, 32, 33, 34, 36.

Po drugie, mieliśmy do czynienia w statucie z wiele mówiącą wstrzeźliwością w ustalaniu trybu dokonywania przez Zjazd (terenową konferencję) ocen ustępującego komitetu. Statut ograniczał się do ogólnego wskazania podmiotu, w którego kompetencji ocena ta leży. Nie wspominał natomiast ani słowem, jak powinien wyglądać tryb postępowania w wypadku niezatwierdzenia przez Zjazd (konferencję) sprawozdania komitetu. Ponieważ byłaby to sytuacja bardzo poważna, o niezwykle daleko idących konsekwencjach, brak jej omówienia pozwala przypuszczać, że nie została przewidziana. Umacnia to przypuszczenie analiza bardziej szczegółowych instrukcji Sekretariatu KC odnośnie do przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Tu również nie znajdujemy wzmianki w tej sprawie, a nie można tego uznać za przeoczenie, gdyż w okresie 1950-1975 nastąpiła daleko idąca precyzacja i formalizacja innych etapów konferencji. Tylko ta kwestia pozostała w ciągu dwudziestu kilku lat nie sformalizowana.

W związku z powyższym, nasuwa się pewna uwaga o przewidywanej statutowo ogólnopartyjnej dyskusji nad tezami zjazdowymi ogłaszanymi przez Komitet Centralny³. Częścią wstępną też było sprawozdanie KC z realizacji programu wytyczonego na poprzednim Zjeździe. Możliwość niezatwierdzenia tego sprawozdania przez przedzjazdowe terenowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze właściwie nie istniała, jeśli uwzględnić, że opinie i wnioski tam zgłaszane musiały być — w myśl przedzjazdowych instrukcji Sekretariatu KC — ocenione wpierw przez instancje nadrzędne, zanim można je było umieścić w uchwale konferencji. Ze względu na zasadę hierarchicznej podległości, kampania wnioskowa była zatem w pełni kontrolowana odgórnie⁴.

Po trzecie, założona w statucie nieomyślność komitetu w interpretowaniu uchwał Zjazdu (konferencji) oraz założona pełna aprobata tej interpretacji przez organizacje mu podległe, spowodowała, że nie została powołana żadna instytucja służąca odwoływaniu się poszczególnych organizacji w obronie swego stanowiska, natomiast w rozdziale

³ Postanowienie o ogłaszaniu tez zjazdowych KC i ogólnopartyjnej dyskusji nad nimi wprowadzono do statutu na III Zjeździe PZPR w roku 1959.

⁴ Por. Instrukcja Sekretariatu KC „W sprawie ogólnopartyjnej dyskusji i kampanii politycznej przed V Zjazdem PZPR”, w: *Zbiór uchwał KC PZPR od IV do V Zjazdu PZPR*, Warszawa 1969, zwłaszcza s. 308.

poświęconym centralizmowi demokratycznemu aż dwukrotnie zobowiązywano organizacje niższego szczebla do podporządkowania się władzom szczebla wyższego: raz — w wyliczeniu zasad centralizmu demokratycznego i po raz drugi, jakby dla przypomnienia, zaraz po udzieleniu im prawa samodzielnego podejmowania uchwał w sprawach swego terenu. Wydaje się to logiczną konsekwencją przyjętych założeń. Skoro z założenia konflikty nie istnieją, nie ma racji bytu instytucja, która by je rozwiązywała. W przedstawionej w statucie bezkonfliktowej wizji partii skupionej wokół nieomylnego Komitetu Centralnego, fakt podjęcia przez organizację uchwały konfliktowej względem uchwał władz wyższych może być uznany tylko za anormalny. Organizacja, która taki zgrzyt wywoła, nie ma prawa dowodzić swej racji, skoro z założenia jej nie ma. Zgodnie z tym tokiem rozumowania, uchwalony na VI Zjeździe PZPR w roku 1971 statut przyznał egzekutywom komitetów wojewódzkich prawo rozwiązywania organizacji, których działalność jest sprzeczna z linią polityczną partii. Fragment ten wymaga nieco bliższej analizy. Przyznane prawo rozwiązywania organizacji opierało się — przypomnijmy raz jeszcze — na założeniu, iż komitet wojewódzki nie może mylnie interpretować uchwał konferencji, z czego wynika, że jest władny oceniać uchwały organizacji mu podległych. Przy czym statut nie stanowił co uczynić, gdy organizacją działającą wbrew linii partii jest sama instancja wojewódzka. Wynikało stąd, że anomalia powyższa może się wylęgnać tylko w niższych ogniwach. Mamy więc tu do czynienia z wynikającą ze statutu gradacją nieomylności. Zwróćmy uwagę też, że nieomylność przysługiwała nie tylko komitetowi wojewódzkiemu jako całości, lecz także jego organowi wykonawczemu, jakim była egzekutywa.

Choć prawo odwoływania się w obronie własnego stanowiska nie przysługiwało organizacjom, to jednak przyznano je poszczególnym członkom partii. Aczkolwiek dzięki temu zachowany został wymóg postępowania demokratycznego, koszt tego był bardzo wysoki. Wprowadzając to prawo do statutu wprowadzono zarazem ideę groźną i zasadniczo sprzeczną z jego duchem. Usankcjonowano mianowicie istnienie konfliktu w łonie partii. Niebezpieczny był powstały w ten sposób wyłom w założonej *a priori* pełnej, wzajemnej aprobacie między wszystkimi instancjami partyjnymi. Groźbę, jaką to prawo niosło w przypadku jego masowego wykorzystania, musiano zatem zneutralizować. W tym celu przyjęto następującą procedurę. Organ,

do którego członek partii zwrócił się w obronie swego stanowiska, miał w praktyce pełną swobodę decyzji, co począć dalej z tym odwołaniem. Prawo do obrony swego stanowiska, będąc elementem demokracji wewnątrzpartyjnej, nie mogło być bowiem — jak głosił statut — nadużywane do celów sprzecznych z interesami partii. Wyliczenie w statucie możliwych nadużyć na tym polu w sposób bardzo ogólny umożliwiało tak szeroką ich interpretację przez instancję, do której wpłynęło odwołanie, że praktycznie w sposób dowolny dokonywała ona selekcji spraw na te, które mogą być rozpatrzone, i te, które należy z miejsca odrzucić. W związku z tym, należałoby mówić nie tyle o prawie odwołania się w obronie swego stanowiska, ile o prawie ubiegania się o możliwość skorzystania z takiego prawa.

Przypomnijmy na koniec, że przedstawionemu w statucie obrazowi partii jako organizacji bezkonfliktowej towarzyszyło zapisane również w statucie prawo swobodnej dyskusji. To bezkonfliktowe współistnienie, jeśli wykluczyć naiwność lub cynizm autorów, zawdzięczać można jedynie generalnemu założeniu o jedności interesów mas partyjnych.

2. Jedność działania partii na zewnątrz

Znaczenie jedności i czynniki jej zagrażające

Statut, jak już powiedzieliśmy, był normatywną wizją partii, stanowił więc wzorzec poprawnych relacji, jakie powinny zachodzić w jej obrębie. Znaczenie tego wzorca polegało na tym, że jego skuteczna realizacja w praktyce prowadziła do jedności działania partii na zewnątrz. Jedność działania na zewnątrz oznaczała skoordynowane, harmonijne i solidarne współdziałanie wszystkich ogniw partii skonsolidowanych wokół aktualnej linii politycznej sformułowanej przez kierownictwo, przy czym nie była to konsolidacja wokół dowolnych interpretacji tej linii przez poszczególne ogniwa, lecz wokół interpretacji zgodnej z intencjami kierownictwa partyjnego. W efekcie, wszechobecna partia reprezentować miała jednolite stanowisko zarówno co do tego, czym jest aktualny „interes ogólny”, jak też — co należy zwalczać jako brak jedności.

Jedynym fałszem statutu, który powodował jednak zasadniczą

i nieusuwalną rozbieżność między zapisaną w nim idealną wizją partii a rzeczywistą praktyką jej działania, było założenie — ideologicznej zresztą proveniencji — iż przedstawiony w statucie obraz wewnątrzpartyjnych interakcji i ich konsekwencja w postaci jednolitego działania i jednolitego stanowiska są naturalną pochodną jedności interesów, która cechować miała partyjne masy. Tylko dzięki owemu założeniu mogły bezkolizyjnie — choć tylko na kartach statutu — współistnieć ze sobą: swobodna artykulacja i brak konfliktów. Ponieważ jednak jedności interesów nigdy nie było, swobodna artykulacja musiałaby doprowadzić do ujawnienia różnic interesów w łonie partii i pojawienia się w wyniku tego na publicznym, partyjnym forum konfliktów.

Byłoby to zjawisko tym groźniejsze, że wobec zablokowania artykulacji w innych kanałach (np. radach narodowych, sejmie, związkach zawodowych, mass-mediach) wszystkie istniejące interesy, opinie i postulaty szukałyby gorączkowo sposobu wypowiedzenia się i realizacji. Każdy wyłom powstały w blokadzie zostałby szybko zapchany przez grupy i jednostki wyrażające swe interesy, opinie i postulaty, choćby szczelina ta powstała w miejscu pozornie odległym od sfery polityki. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem nieustannego naporu, przynajmniej części społeczeństwa, na zamknięte kanały artykulacji. Otwarcie jakiegokolwiek powodowałoby w tym miejscu gwałtowną kumulację i natężenie. Słowem, ogólna blokada kanałów wzmacniała nacisk artykulacyjny na każdy z nich. Partia nie stanowiła w tym względzie wyjątku. Była organizacją wieloszczeblową, formalnie przystosowaną do absorpcji artykulacji. Gdyby zatem, po zablokowaniu wszystkich kanałów pozostawić ten jeden otwarty, a tym samym pozwolić na nieskrępowaną, oddolną artykulację i swobodne podejmowanie w oparciu o nią uchwał przez poszczególne organizacje partyjne, to istniejący brak jedności musiałby się ujawnić w formalnych strukturach partyjnych w postaci wyartykułowania całej gamy konfliktowych względem siebie interesów społecznych. Partia przekształciłaby się w organizację zastępczą. Interesy, stłumione gdzie indziej, szukałyby możliwości ujawnienia się w ramach struktur partyjnych. W systemie wielopartyjnym, różne opcje ideologiczno-programowe poszczególnych partii umożliwiają naturalną selekcję i grupowanie się tych interesów w jednolitych blokach. Jednakże wyrażenie ich wszystkich w ramach jednej organizacji, w której na dodatek nie istnieją

sformalizowane procedury mediacyjne, czyni niezwykle trudnym, o ile w ogóle możliwym, osiągnięcie między tymi wszystkimi, tak zróżnicowanymi interesami zadowalającego kompromisu. Świadectwem takich trudności był choćby okres bezpośrednio poprzedzający X Zjazd RKP(b), w roku 1921.

Opisana sytuacja stanowiłaby śmiertelne zagrożenie dla partii, sprawowania przez nią kierowniczej roli, a w konsekwencji dla dalszego trwania systemu politycznego o opisywanej przez nas strukturze. Zagrożenie, o którym mowa, było dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, publiczne ujawnienie w obrębie partii rozbieżnych i konfliktowych interesów w formie odpowiednich uchwał i decyzji instancji różnych szczebli spowodować musiało, o ile jest to zjawisko powszechne, zatarcie się dwutorowego mechanizmu narzucania całemu systemowi wypracowanej na szczycie partii linii działania oraz jednoczesnego niedopuszczania — przez blokadę artykulacji — do ujawnienia wobec niej sprzeciwu. Ważną częścią tego mechanizmu były — jak pamiętamy — specyficzne konstrukcje prawne, które regulowały działanie instytucji politycznych. Pozwalały one instancjom partyjnym na penetrowanie i kontrolowanie owych instytucji: gwarantowały też bezkolizyjny wpływ w dół dyrektyw zgodnych z aktualną linią partii. Skuteczność wykorzystania tego mechanizmu uzależniona była od koordynacji działań między tymi ogniwami partii, które nadzorowały wpływ w dół dyrektyw w strukturach pozapartyjnych (kanał sterowania centralnego), a tymi, które na miejscu zapewniały właściwą atmosferę dla ich akceptacji (kanał kontroli lokalnej). Warunkiem tej koordynacji było jednolite, aprobujące stanowisko tych ogniw wobec każdej sformułowanej przez partyjne kierownictwo linii. Wiemy już, że swobodna artykulacja, w warunkach braku jedności i blokady pozostałych kanałów, jednolitego stanowiska zrodzić nie mogła. Problem polegał jednak na tym, że owa misterna siatka przepisów przestawała służyć tym, do których dyspozycji została oddana, jeśli zaczynali oni kłócić się między sobą. Gdyby nie było w partii jednolitego stanowiska, nie mogłaby ona jako całość nic narzucać reszcie systemu, gdyż linia opracowana na górze natrafiłaby już na wstępie na opór niższych instancji, czyli tych ludzi, którzy ją mieli narzucać na dole. Partia nie mogła też niczego skutecznie blokować, skoro nie byłoby wśród samych blokujących zgody, co blokować należy. Brak jedności spowodowałby zatem zacięcie się mechanizmu blokująco-narzucające-

go, dzięki któremu system polityczny broniony był przed infiltracją dysfunkcjonalnego dlań czynnika — ujawnionego braku jedności. W efekcie brak jedności ujawniłby się na dużo szerszą skalę w obrębie całego już, nie przystosowanego do działania w tych warunkach, systemu politycznego, grożąc jego rozsądzeniem.

Drugim zagrożeniem, jakie stanowiła dla partii swobodna w niej artykulacja, była jej statutowa bezradność wobec pojawienia się w niej na szerszą skalę oficjalnie wyrażanych rozbieżności. Partia stanęłaby wówczas nie tylko w obliczu coraz mniejszej skuteczności w narzucaniu całemu systemowi swej woli, ale nie byłaby też w stanie przeciwdziałać temu statutowymi środkami dyscyplinującymi. Spełniały one bowiem swą rolę tylko wówczas, gdy ujawnienie rozbieżności było zjawiskiem odosobnionym i wyjątkowym. Jeśli bowiem instancja zwierzchnia uznała uchwały podległej organizacji za niezgodne z „linią”, członkowie tej ostatniej zdawali sobie doskonale sprawę z beznadziejności obstawania przy własnym zdaniu. Jako organizacji nie przysługiwało im przecież prawo odwołania do komisji kontroli partyjnej. Solidarne odwołanie się każdego z nich z osobna nie przyniosłoby rezultatu w obliczu zintegrowania komisji kontroli z instancją, przy której działała, a która wyraziła negatywną ocenę uchwał ich organizacji. Zlekceważenie zaś tej oceny powodować musiało rozwiązanie organizacji, i (lub) usunięcie jej członków z partii. Dalsze zorganizowane działanie, próby poinformowania szerszej opinii publicznej, szukanie pomocy w innych organizacjach partyjnych — wszystko to już podpadało pod odpowiednio elastyczne artykuły kodeksu karnego. Ograniczyliśmy się tu do wyliczenia wyłącznie formalnych środków dyscyplinarnych, zakładając pełną solidarność i zdeterminowanie członków „konfliktowej” organizacji. W praktyce stoi jeszcze do dyspozycji bogata gama nieformalnych środków nacisku.

Skuteczność opisanych metod jest jednak odwrotnie proporcjonalna do skali i zasięgu ewentualnie ujawnionego braku jedności. Co więcej, ich stosowanie przy szeroko już ujawnionych rozbieżnościach mogłoby przynieść skutki odwrotne od zamierzonych, potęgując i zaostrzając konflikty. Gwałtownie bowiem zmniejszyłaby się możliwość stosowania nieformalnych środków nacisku, zarówno negatywnych (szykany SB, usuwanie z pracy itp.), jak i pozytywnych (przesunięcia do lepszej pracy, przydziały deficytowych dóbr itp.). Swobodna artykulacja,

zwłaszcza jeśli w wyniku zacięcia się mechanizmu blokady rozprze-
strzeniłaby się już poza partię, mogłaby metody te ujawnić, potęgując
napięcia. Rygorystyczne zaś przestrzeganie statutowych metod dys-
cyplinarnych, zakładając optymistycznie możliwość ich egzekwowania
w warunkach powszechnie ujawnionego braku jedności oraz przyj-
mując, mało zresztą realnie, bierność tych, którzy byłiby im poddawani,
mogłoby wtedy prowadzić do samobójczego likwidowania partii na
dużych obszarach. Instalowanie zaś tam nowych komórek, pomijając
już związane z tym trudności, nie likwidowałyby konfliktów, o ile
pozostawiono by nadal źródło wszystkich kłopotów — prawo rzeczy-
wiście swobodnej artykulacji. Jeśli zaś uchylimy założenie o bierności,
będziemy obserwować kontrakcje i sojusze gwałtem dyscyplinowanych,
nie przebierające w słowach polemiki udostępniane szerszej publicz-
ności, rozłamy i schizmy, tworzenie „prawdziwych” partii komunistycz-
nych itd., a wszystko to przy zamierającym mechanizmie narzucania
i blokowania oraz masowym odpływie członków.

Ten zarysowany z grubsza scenariusz specjalnie pomija inne metody
przywracania zwartości szeregów partyjnych, aby uwypuklić nie-
skuteczność metod statutowych. W rzeczywistości też powszechnie
stosowane są inne metody, statutowe zaś — z wielką ostrożnością
i dopiero, gdy pierwsze oczyszczą przedpole zmniejszając wstępnie
zasięg i skalę rozbieżności. Nie wymienione dotąd posunięcia polityczne
to: obcinanie skrzydeł — czyli polityka dyskredytacji postaw eks-
tremalnych; akcentowanie spraw wspólnych, łączących całą społeczność
partyjną i związane z tym uwypuklenie wspólnych zagrożeń; nie-
prowokowanie ostrych konfliktów wewnątrzpartyjnych poprzez choćby
marginesowe tylko korzystanie z opisanych już statutowych środków
dyscyplinujących; tworzenie kontrolowanych ujść agresji w formie
konfliktów zastępczych itp. Osobną metodą na poły polityczną, a na
poły statutową, w związku z tym uruchamianą z dużą ostrożnością,
jest czystka.

Skuteczność wymienionych działań politycznych była również
ograniczona i zależała od wielu czynników, między innymi od tego,
kiedy zostaną one podjęte (im szybciej tym lepiej); jaka była skala
ujawnionych rozbieżności (im mniej problemów spornych i im mniej
zasadnicze były rozbieżności, tym skuteczniej metody te działały); jaki
był zasięg ujawnionego braku jedności (im szerzej rozlewa się on poza
partię i im bardziej swobodna artykulacja była tam zorganizowana,

tym gorsza była efektywność wymienionych działań); wreszcie — od sytuacji gospodarczej (im lepsza tym skuteczniej działały). Bez względu jednak na to, kiedy i jak działania polityczne przywróciłyby wewnętrzną jedność partii, groźne samo w sobie dla istnienia systemu było to, że tymczasem mechanizm blokująco-narzucający był przynajmniej częściowo niesprawny. Oczywiście, można chwilowo i częściowo neutralizować tego skutki odstręczając społeczeństwo od bardziej zdecydowanej artykulacji żądań przez wskazywanie negatywnych następstw gospodarczych, zagrożeń dla suwerennego bytu państwowego itp. Można było wreszcie dusić kryzys siłą własną lub sojuszników. Koszty jednak tych ostatnich posunięć były wielkie, a źródłem kłopotów była — przypomnijmy — swobodna artykulacja.

Blokada artykulacji jako metoda osiągnięcia jedności

Aby uniknąć opisanych niebezpieczeństw najprościej było zablokować swobodną artykulację natychmiast, nie czekając aż się ujawnią jej groźne skutki. Tak też robiono, eliminując w zarodku praprzyczynę wszystkich wymienionych perturbacji. W miejsce treści wyrażanych swobodnie, wprowadzone były inne — przekazane oddzielnymi dyrektywami. W efekcie, zamiast ideologicznego obrazu, w którym jednolite stanowisko i jedność działania partii na zewnątrz wynikają z naturalnej jedności interesów jej członków, obserwowaliśmy partię rzeczywistą, która te niezbędne dla jej istnienia zachowania zawdzięczała supercentralizacji decyzji i poświęceniu statutowej zasady swobodnej artykulacji.

Dyscyplina zastępowała harmonię, powtarzanie w ślad za rozkazem — swobodne wyrażanie poglądów. W konsekwencji partia przekształciła się w twór biurokratyczny, w którym mielibyśmy jednak do czynienia z charakterystyczną, niebiurokratyczną metodą przekazu dyrektyw. Ze względu na pozostawienie organów wybieralnych, dyrektywy przybierały pozorną postać samorzutnie i dobrowolnie artykułowanych przez te organy uchwał.

Znaczenie opisanego wyżej rozwiązania organizacyjnego można ująć następująco: choć nie stanowił dla partii stuprocentowej gwarancji jedności działania, jego brak uniemożliwiłby tę jedność w ogóle. W okresach stabilizacji mechanizm blokujący w partii swobodną artykulację skutecznie oddalał permanentne zagrożenie. W chwilach

bardzo ostrych kryzysów wewnętrznych buforował znakomitą większość niebezpieczeństw, zmniejszając skalę i zasięg oraz łagodząc formy przejawiania się braku jedności. Podwyższało to wydatnie skuteczność działań politycznych zmierzających do przywrócenia jedności działania.

Jest oczywiste, że osiągnięta drogą centralizacji i blokady artykulacji jedność działania partii na zewnątrz nie eliminowała z niej rozbieżności interesów. Masy partyjne i aparat, tak samo jak i resztę społeczeństwa, cechował brak jedności. Bliższa obserwacja zawsze dostarczała informacji o tarciach i konfliktach, zwłaszcza wewnątrz aparatu, o trwającej tam nieustannie walce o władzę, o powstających i rozpadających się koteriach. Jednocześnie wszakże, po każdym np. plenum KC odbywały się plenarne posiedzenia niższych instancji, na których wyrażana była publicznie aprobata dla uchwał Komitetu Centralnego, opracowywane były szczegółowe terminarze działań, po czym ruszała potężna machina partyjna, która — aby uchwały te wcielić w życie — wciągała do akcji ich „uterenawianie” olbrzymie rzesze ludzi. Mieliśmy więc jedność działań na zewnątrz, a jednocześnie zażartą, tyle że nie ujawnioną publicznie, walkę wewnątrz aparatu o przywileje władzy, przywileje prestiżu i przywileje konsumpcji. Rodzi się pytanie: na jakiej zasadzie współistniały naraz dwa tak różne obrazy partii. Jest ono o tyle ważne, że często spotkać można opinię, iż obserwowana z zewnątrz jedność partii, jako czysto pozorna, jest zwykłą dekoracją i przywiązywanie do niej specjalnej wagi jest nieuzasadnione.

Aby to wyjaśnić należy wyjść od analizy kierowniczej roli partii i stwierdzić, że nie polegała ona bynajmniej na tym, że wola partii musi być zrealizowana. Jeżeli przyjęta na plenum KC uchwała wyznaczająca aktualną „linię” była z różnych względów nierealna, nie była ona po prostu wykonana. Niezliczone uchwały KC zmierzające do poprawy efektywności gospodarowania są tu najlepszym przykładem. Rzecz jednak w tym, że nierealna nawet linia, choć nie była zrealizowana, to była realizowana, miała obowiązywać. Kierownicza rola w tym się bowiem wyrażała, że partia zdolna była swą ogłoszoną publicznie wolę narzucić otoczeniu, tzn. zmusić wszystkich do jej formalnej akceptacji i zapobiec jej formalnemu odrzuceniu, czyli — mówiąc inaczej — nie dopuścić do ujawnienia braku jedności. W efekcie, nawet gdy brak realnego poparcia ze strony otoczenia był oczywisty, nie był artykułowany w instytucjach politycznych, dzięki czemu uchronione były one przed sytuacją, w której nie były zdolne

działać. Rzecz jasna, odgrywały wówczas rolę pozory, lecz dopóki realna siła partii zdolna była zmusić społeczeństwo do odgrywania takiego przedstawienia, dopóty ów system polityczny trwał. Do tego celu jednak — jak już wiemy — potrzebna była jedność działania partii na zewnątrz. Każda jej komórka z osobna i wszystkie razem musiały reprezentować oficjalnie wobec swego otoczenia jednolite stanowisko i podejmować zgodne z nim działania.

Jedność działania na zewnątrz była zatem nadrzędną regułą gry, jaka obowiązywała w partii. Była to swoista umowa, że oficjalnie, wobec otoczenia, partia i jej aparat będą występować solidarnie. Istotnym sensem tej „umowy” było uregulowanie palącej kwestii, co zrobić z istniejącym w partii brakiem jedności. Z tego punktu widzenia nadrzędna reguła gry była „porozumieniem” wykluczającym ujawnianie wewnętrznego braku jedności na zewnątrz, co miało fundamentalne znaczenie dla pełnienia przez partię kierowniczej roli i istnienia samego systemu.

Należy jednak wyraźnie odróżnić znaczenie formalnie deklarowanej jedności i aprobaty dla „linii”, od rzeczywistej woli jej realizacji przez aparat. Między oficjalnym stanowiskiem wynikającym z przestrzegania nadrzędnej reguły gry, a faktyczną skłonnością wcielania linii w życie, z reguły istniała pewna rozbieżność. Rozbieżność ta, która mogła być mniejsza lub większa, która mogła maleć lub rosnąć, wyrażała stopień rzeczywistego akceptowania kierownictwa przez niższe szczeble hierarchii partyjnej, a zatem stopień integracji aparatu. Gdy rozbieżność ta rosła, zagrożona była pozycja aktualnej ekipy kierowniczej, której faktyczna władza wówczas malała. Należy jednak odróżnić zagrożenie ekipy od zagrożenia systemu, które miało miejsce, gdy przestawała być przestrzegana nadrzędna reguła, tj. zasada jedności działania partii na zewnątrz. Z modelowym przykładem sytuacji, w której zagrożona była wyłącznie ekipa, mieliśmy do czynienia wówczas, gdy do ostatniej chwili obowiązywała na zewnątrz jedność wokół starego kierownictwa, zaś po jego zmianie od razu konsolidacja wokół nowego. Rygorystyczne przestrzeganie zasady jedności na zewnątrz uniemożliwiało tu zarażenie otoczenia kryzysem wewnątrzpartyjnym. Im bardziej rzeczywistość odbiegała od takiej sytuacji modelowej, w im większym stopniu malejące faktyczne poparcie było ujawniane na zewnątrz, w wyniku złamania przez część aparatu nadrzędnej reguły gry, tym bardziej upadek kolejnej ekipy i związany z nim wstrząs wewnątrz aparatu mógł okazać się groźny dla systemu.

3. Mechanizm blokady

Zastąpienie swobodnej artykulacji zbiorem odgórnie kierowanych dyrektyw, ustalających, co ma być wyrażane na niższych szczeblach struktury partyjnej, wymagało rozwiązania dwóch problemów. Pierwszym było zapewnienie szybkiego i nie nastroczającego kłopotów przekazu owych dyrektyw, drugim — uzyskanie wystarczającego stopnia uległości ze strony niższych szczebli partyjnych wobec metody odgórnego narzucania. Pierwszą kwestię rozwiązano poprzez stworzenie czegoś, co nazwać można partią wewnętrzną, rozwiązaniem drugim stała się neutralizacja partyjnych organów wybieralnych. Trzeba zaznaczyć, że oba te procesy były ze sobą nierozzerwalnie splecione, stanowiąc razem zwartą całość. Ich wyodrębnienie należy więc traktować umownie, zwłaszcza, że podstawowa metoda realizacji każdego z wymienionych zadań była ta sama. Była nią selekcja kadrowa. Traktujemy te procesy odrębnie, przede wszystkim ze względu na wyraźnie odmienne funkcje, jakie pełniły w strukturze partyjnej organy partii wewnętrznej oraz pozostałe organy, a co za tym idzie — różne kryteria i cele selekcji kadrowej w obu przypadkach.

Partia wewnętrzna

Organy, funkcje oraz kadra partii wewnętrznej. Artykulacja pod dyktando odgórnych dyrektyw wymagała wydzielenia na każdym szczeblu struktury partyjnej organu, który, po pierwsze, odbierałby te dyrektywy, i po drugie, kierowałby na ich podstawie pracą instancji danego szczebla. Jego cechą szczególną musiała być pełna dyspozycyjność wobec szczebla wyższego, którego był niejako przedstawicielem w niższej instancji. Pierwsze z wymienionych zadań, ze względu na dużą częstotliwość emitowania odgórnych poleceń, realizować mogły organy pracujące ciągle. Realizacja drugiego zadania wymagała z kolei dużych kompetencji władczych opartych na postanowieniach statutu. Oba te kryteria spełniały najlepiej egzekutywy komitetów partyjnych, a w ich ramach, szczególnie sekretarze kierujący pracą wydziałów — etatowego aparatu wykonawczego instancji. Tak więc egzekutywy, a zwłaszcza sekretarze i etatowy aparat wykonawczy tworzyć miały wyodrębnioną z całości struktury partyjnej część, którą można nazwać

ze względu na jej rolę faktycznego animatora aktywności całej partii, partią właściwą lub — za Orwellem — partią wewnętrzną.

Egzekutywa była w myśl statutu wybierana przez komitet partii, ten zaś na szczeblu organizacji wojewódzkich i powiatowych — przez konferencję wojewódzką lub powiatową odbywaną co rok, a od 1959 roku — co dwa lata. Pogodzenie statutowej zasady wybieralności organu, który był członem partii wewnętrznej i wymogu jego pełnej dyspozycyjności wobec góry czyniło niezbędnym poddanie wyborów kontroli ze strony komórki partii wewnętrznej w instancji nadrzędnej, aby — używając partyjnego żargonu — „nie puścić wyborów na żywioł”. Ważnym elementem tej kontroli, zwłaszcza po roku 1956, były odpowiednio sformułowane instrukcje KC w sprawie przeprowadzania zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Innymi narzędziami kontroli była nomenklatura, a także bieżąco ustalane przez KC zalecenia przedwyborcze.

Blokada artykulacji następowała tu więc poprzez wprowadzenie na stanowiska kierownicze w instancjach ludzi dyspozycyjnych względem góry, którzy zamiast wyrażać opinię swych wyborców wykorzystywali swe uprawnienia do narzucania im odgórnie przekazywanych zadań i tłumienia oznak sprzeciwu.

Należy odróżnić tę funkcję odgórnej kontroli procesu wyborczego od innej, która dla pełnego obrazu działania partii miała istotne znaczenie, a której dalej omawiać nie będziemy. Kontrola wyborów bowiem, obok selekcji do partii wewnętrznej ludzi akceptujących nadrzędną regułę gry, miała także zapewnić wybór towarzyszy autentycznie popierających aktualne kierownictwo. O ile jednak pierwszy z wymienionych celów realizowany był w pełni — jak się wydaje — skutecznie, gdyż leżało to w zgodnym interesie wszystkich członków aparatu, o tyle drugi z nich, w mniejszym stopniu, ponieważ z uwagi na toczącą się w aparacie walkę o władzę uzyskanie w drodze wyborów masowego faktycznego poparcia dla aktualnego kierownictwa nie było zwykle pragnieniem wszystkich uczestników gry.

Wyznaczenie egzekutywom roli przekąznika doprowadziło do wyodrębnienia stałej grupy sprawdzonych, w pełni dyspozycyjnych i zaufanych działaczy, którzy etatowo piastowali funkcje sekretarzy i pozostałe kierownicze stanowiska w aparacie. Po raz pierwszy owa zasadnicza „talia kart” PZPR ukształtowała się w końcu 1948 r. po Kongresie Zjednoczeniowym i przetrwała prawie nienaruszona do

roku 1956⁵. Burzliwy okres 1956-59 trochę ją przetrzebił lecz w latach 60-ych warstwa, czy też klasa etatowych kierowników życia politycznego, znowu się odrodziła⁶. Rotacja na stanowiskach kierowniczych odbywała się zatem w ramach względnie stałej puli i zyskała potoczną nazwę karuzeli personalnej⁷. Jej cechą charakterystyczną było zjawisko tzw. przywożenia sekretarzy w teczkach, czyli wprowadzanie na kierownicze stanowiska partyjne w terenie ludzi spoza tego terenu⁸. Władze centralne nieustannie tasowały posiadaną „talię”, w wyniku czego dłuższy niż dwuletni pobyt sekretarza komitetu powiatowego w jednym powiecie należał do wyjątków⁹. Wytwarzało to w świadomości owych ludzi poczucie zależności wyłącznie od góry¹⁰. Krótki okres pobytu uniemożliwiał silne zapuszczenie korzeni, co zmniejszało niebezpieczeństwo wejścia w partykularne układy terenowe ze szkodą dla dyspozycyjności odgórnej. Stosunkowo ekskluzywny krąg towarzyski oraz korzystanie ze specjalnych przywilejów materialnych uzupełniały mechanizm budowania bariery między ową grupą a resztą społeczności partyjnej¹¹.

⁵ Por. „Nowe Drogi” nr 10/1956, s. 238.

⁶ Por. „Trybuna Ludu” nr 153/1971, s. 3. Znamiennym odzwierciedleniem tego zjawiska było traktowanie przez członków partii należących do owej warstwy (klasy) piastowanego stanowiska jako swego zawodu, por. „Życie Partii” nr 4/1957, s. 20, tamże wzmianka o bazie rekrutacji do puli kierowniczej.

⁷ Instrukcje i uchwały KC przypominały nieraz o prawidłowym wykorzystaniu istniejącej kadry. Po wyborach wewnątrzpartyjnych w roku 1950 uchwała KC stwierdzała: „Należy umiejętnie wykorzystywać w pracy partyjnej tych wszystkich aktywistów, którzy nie zostali wybrani ponownie do władz, a co do których nie ma żadnych zastrzeżeń politycznych”. *O budownictwie partyjnym — Uchwały KC PZPR 1949-1953*, Warszawa 1954, s. 315.

⁸ Por. *Uchwały KC od II...*, op.cit., s. 161, „Nowe Drogi” nr 10/1956, s. 103, 174.

⁹ Por. „Życie Partii” nr 4/1957, s. 21. W latach 60. rotacja była również szybka. Przykładowo podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Olsztyńskim w 1970 r. (przed VII Plenum) wymieniono 50% sekretarzy gromadzkich i około 30% sekretarzy powiatowych. Znacznie wolniej przebiegała rotacja na szczeblu wojewódzkim. Por. „Nowe Drogi” nr specjalny, 1971, s. 124.

¹⁰ To jeszcze silniej pogłębiało ich dyspozycyjność. W następstwie, jak głosiły III i VII Plenum z lat 50. wielotysięczna armia aktywu wyrastała częściej na sprawnych wykonawców niż na pełnych inicjatywy działaczy. Por. *Uchwały KC od II...*, op.cit., s. 53. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro — jak przypomniano w 1971 r. — aktyw był dobierany wedle prostego kryterium: „to dobry towarzysz, bo nas we wszystkim popiera, a to zły, bo krytykuje”. Por. „Trybuna Ludu” nr 86/1971, s. 3.

¹¹ Por. „Życie Partii” nr 4/1956, s. 21-22.

Wyodrębnienie partii wewnętrznej z całości struktury partyjnej poprzez kontrolę procesu wyborczego. W okresie 1950-75 formalne zasady wyborcze obowiązujące w PZPR ewoluowały, regulując coraz precyzyjniej przebieg wewnątrzpartyjnych wyborów. Można przy tym powiedzieć, że ów proces rosnącej formalizacji zmierzał ku stopniowemu sankcjonowaniu w formie pisanych przepisów istniejącej już praktyki wyborczej.

Ewolucję reguł wyborczych widać najwyraźniej gdy porówna się przepisy wyborcze z lat 50-ych i 60-ych uwzględniając jednocześnie faktyczny przebieg wyborów w całym tym okresie.

Do roku 1961 przepisy nie ograniczały liczby kandydatów zgłaszanych na listę wyborczą. Część z nich, w liczbie równej liczbie stanowisk, o które się ubiegano, ustalała narada zwoływana przez prezydium, reszta kandydatów mogła być zgłaszana z sali. Tryb ten nie wykluczał możliwości skompletowania listy, w której liczba kandydatów znacznie przekraczałaby propozycję prezydium. Warunkiem była tylko duża aktywność delegatów, świadcząca o braku ich pełnej aprobaty dla listy zaproponowanej przez naradę. Instrukcje sprzed roku 1961 nie przewidywały również wypadku, gdy bierni delegaci nie wysuną co prawda dodatkowych zgłoszeń, jednakże ich negatywny stosunek do propozycji prezydium uwidoczni się w dużej liczbie skreśleń podczas głosowania, co mogłoby spowodować, że liczba wybranych okaże się mniejsza od liczby stanowisk. Braki te nie były wszakże uciążliwe, gdyż w praktyce proponowana przez prezydium lista przechodziła wobec kompletnej bierności delegatów prawie bez żadnych zmian¹². Dopiero lata 1956-58 z całą ostrością obnażyły wszystkie słabości dotychczasowych przepisów. Jak się okazało, wzrost aktywności i osłabienie pozaformalnych metod nacisku groziły, przy utrzymaniu istniejącej procedury, utratą niezbędnej odgórnej kontroli nad przebiegiem procesu wyborczego. Wzrost aktywności szeregowych członków partii w czasie odwilży politycznej w roku 1956 spowodował bowiem znaczne rozszerzanie list wyborczych i duże rozstrzelanie głosów¹³, wskutek czego nie zawsze wybierano kandydatów z listy zgłoszonej przez prezydium, za którą kryły się z reguły skonsultowane

¹² Por. „Życie Partii” nr 6/1956, s. 57.

¹³ Por. instrukcja z maja 1958 r., w: *Uchwały KC PZPR od II...*, op.cit., s. 541.

z władzami wyższymi propozycje ustępującej egzekutywy i aparatu danego komitetu¹⁴.

Aby przeciwdziałać tym groźnym zjawiskom centralny aparat partyjny wykonał szereg posunięć, wśród których na czoło wybijają się zmiany w przepisach wyborczych. Syntetyczny obraz tych zmian, przeprowadzonych w latach 1956-58, zawiera instrukcja wyborcza Sekretariatu KC z maja 1958 roku. Obowiązywała ona do roku 1961, kiedy to dokonano następnych zmian. Skomponowano wówczas instrukcję, o której doskonałości świadczy najlepiej fakt, iż przetrwała w postaci prawie nie zmienionej aż do roku 1980.

Instrukcja z roku 1958 nie zawierała żadnej wzmianki o naradzie zwoływanej przez prezydium. W połowie lat 50-ych ciało to zastąpiono tzw. komisją-matką, która pełniła identyczne zadanie przygotowywania zasadniczego trzonu listy kandydatów. Była ona jednak bardziej uodporniona na ewentualny wzrost niepożądaney aktywności delegatów. Była bowiem bardziej podatna na wpływy odgórne ze względu na mniejszą liczbę osób do niej wchodzących i formalne wprowadzenie do niej, na zasadzie pełnoprawności, przedstawicieli ustępującej i nadrzędnej instancji¹⁵. Dowodem, że ciało to lepiej reprezentowało odgórny punkt widzenia, był list Sekretariatu KC z listopada 1967, który rozciągnął prawo powoływania komisji-matki także na zebrania dużych POP. Motywował to koniecznością „bardziej przemyślanego” ustalania w nich składu kandydatów do władz oraz dążeniem do sprawniejszego przebiegu zebrania¹⁶.

Instrukcja z maja 1958 roku była pierwszym etapem kilkuletniego procesu ograniczania praw wyborczych delegatów na partyjną konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Autorzy instrukcji narzekali, że kandydaci wysuwani byli dotąd w sposób „żywiolowy” i „nieprzemyślany” oraz „bez dostatecznego uzasadnienia”. Aby uniknąć tego w przyszłości instrukcja zobowiązywała przewodniczących konferencji do ostrzeżenia delegatów przed „nadmiernym rozszerzeniem liczby zgłoszonych kandydatów, gdyż prowadzi to do rozstrzelania głosów” oraz nakazywała (był to jedyny tego rodzaju wypadek) oddzielenie na kartkach wyborczych kandydatów zgłoszonych przez komisję-matkę

¹⁴ Ibid. oraz por. „Życie Partii” nr 6/1956, s. 57.

¹⁵ Poprzednio formalnie istniał zakaz ustalania listy przez ustępujące władze.

¹⁶ Por. *Uchwały KC PZPR od IV do V Zjazdu*, Warszawa 1969, s. 305.

od kandydatów zgłoszonych z sali¹⁷. Było to rozwiązanie prowizoryczne. Po III Zjeździe PZPR (1959) instrukcja z września 1961 r. położyła formalnie i ostatecznie kres temu niebezpieczeństwu. Komisja-matka, jak przedtem prezydium, przedkładała konferencji listę kandydatów w liczbie równej ustalonej uprzednio liczbie członków władz, zaś liczbę kandydatów dodatkowo zgłaszanych z sali instrukcja ograniczała do określonego procentowego limitu¹⁸, przy czym obowiązywała zasada, że do im wyższej instancji odbywają się wybory, tym mniejszy limit dodatkowych kandydatów przysługuje sali (od 50% do 25%). Limit ten zresztą wraz z upływem czasu był coraz bardziej ograniczony. W połowie lat 70-ych wynosił już zaledwie 15%¹⁹. Jednocześnie ustalono, że ważne będą tylko te kartki wyborcze, na których skreślono co najmniej tyle osób, ile dodatkowo zostało zgłoszonych. Przewidziano również wybory uzupełniające.

Tym samym, przy dużej rozbieżności opinii między komisją-matką a konferencją, tryb ten gwarantował wybór większości kandydatów zaproponowanych przez komisję-matkę. Gwarancję tę wzmocniono przez wprowadzenie do statutu uchwalonego na III Zjeździe PZPR (1959) prawa zatwierdzania przez wyższe instancje wyboru sekretarzy komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich. W ten sposób formalnie zapewniono ważną dla istnienia partii wewnętrzną tzw. ciągłość kierownictwa, dającą pewność, że nigdy wzrost aktywności w trakcie kampanii wyborczej nie wywróci istniejącego składu aparatu opartego na dyspozycyjnych względem „góry” ludziach.

Formalizacji uległy także w omawianym okresie przepisy bezpośrednio dotyczące ingerencji władz wyższych w przebieg wyborów. Do roku 1958 instrukcje KC dotyczące wyborów zawierały jedynie ogólne stwierdzenie, że przedstawicielom instancji nadrzędnych obecnym na zebraniu lub konferencji przysługuje prawo głosu doradczego²⁰. W praktyce ich udział miał dla jej przebiegu znaczenie

¹⁷ Por. instrukcja z maja 1958 r., op.cit., s. 544-545.

¹⁸ Poza tym wprowadzała nowy wymóg, by delegat zgłaszający dodatkową kandydaturę powołał się na poparcie dwóch innych delegatów. Por. *Zbiór Uchwał KC PZPR w sprawach pracy wewnątrzpartyjnej*, Warszawa 1966, s. 44.

¹⁹ Por. „W sprawie wyborów władz i delegatów w PZPR”, Instrukcja Sekretariatu KC PZPR z września 1971 (ze zmianami wprowadzonymi przez Sekretariat KC PZPR we wrześniu 1975), w: *Uchwały KC PZPR 1975*, Warszawa 1976, s. 271.

²⁰ Por. *O budownictwie...*, op.cit., s. 305 oraz *Zbiór uchwał KC PZPR w sprawach pracy wewnątrzpartyjnej*, Warszawa 1955, s. 81-82, 86.

decydujące. Charakterystyczna pod tym względem jest uchwała KC z lutego 1950 r. oceniająca wybory, które miały miejsce po III Plenum KC (1949)²¹. Omawiając wypadki utracenia w wyborach kandydatów pozytywnie ocenionych przez władze, wskazywała ona na nie dość aktywny udział przedstawicieli tych władz w przeciwstawianiu się tej tendencji. Postulowano takie działania, jak np.: bieżąca kontrola akcji wyborczej przez komitety wojewódzkie i powiatowe²², stosowanie bezpośrednich nacisków na sekretarzy komitetów gromadzkich i dzielnicowych w trakcie akcji wyborczej, natychmiastowa ingerencja na zebraniu wyborczym, jeśli ujawnią się tendencje „utrącenia kandydatur towarzyszy oddanych naszej sprawie”. Uchwała przypominała jednocześnie, że do dyspozycji instancji nadrzędnych oddane są takie środki represyjne, jak podsumowanie całokształtu pracy organizacji, w której zrodziły się owe niezdrowe tendencje i pomoc nowemu kierownictwu w uzdrowieniu sytuacji, a także zarządzenie nowych wyborów. Dysponując możliwością stosowania tych sankcji, przy sygnalizowanej już bierności mas członkowskich, instancje nadrzędne, poprzez swych przedstawicieli na zebraniach i konferencjach, miały nad wyborami pełną kontrolę. Mogły dzięki temu narzucać własnych kandydatów, w czym pomagał im dodatkowo zamieszczony we wszystkich — także późniejszych instrukcjach — punkt zezwalający na kandydowanie do władz członkom partii, którzy nie są delegatami. „Stawiano” więc na zebraniach i konferencjach kandydatów z zewnątrz²³, manipulowano prezydium konferencji, do którego wchodził z reguły dyspozycyjni członkowie ustępujących władz, uzgadniano z wytypowanym delegatem zatwierdzoną odgórnie kandydaturę, którą miał on następnie wysunąć na zebraniu, „niby to samorzutnie”²⁴, dławiono w zarodku oddolną

²¹ Por. *O budownictwie...*, op.cit., s. 310-315.

²² Ta forma kontroli spełniała chyba swoje zadanie, gdyż jak twierdzono na kursie dla aktywu: „Tegoroczne wybory do władz partyjnych po III Plenum KC, dzięki informacji partyjnej, która sygnalizowała, że bardzo wielu nowych ludzi wchodzi do nowych władz, a zbyt mały jest odsetek w nowych władzach członków poprzednich władz, dopomogła kierownictwu wyprostować, wyrównać te niesłuszne tendencje na pozostawienie wyborów ich żywiołowemu biegowi”. J. Andrzejewski *Sprawozdawczość i dokumentacja KP*, stenogram wykładu na kursie dla sekretarzy KP i instruktorów KW, Warszawa 1950, s. 3.

²³ Por. „*Życie Partii*” nr 6/1956, s. 56.

²⁴ Ibid., s. 55.

krytykę ustępujących władz, zdejmując skompromitowanych pracowników aparatu z zajmowanych stanowisk tuż przed wyborami i kierując ich do innej pracy²⁵. Należy też wspomnieć o rozległej nomenklaturze, która obejmując zarówno stanowiska z wyboru, jak i mianowane, również przyczyniała się do wzrostu kontroli nad kadrami. Zdecydowanie jednak podkreślano, że kontrola polityki personalnej nie może się ograniczać wyłącznie do nomenklatury, należy bowiem zająć się wysuwaniem, roztawianiem i szkoleniem kadr w o wiele szerszym zakresie niż objętym nomenklaturą²⁶.

Opisana powyżej praktyka ingerencji władz wyższych została niejako formalnie usankcjonowana po roku 1956. Instrukcja z 1958 r. zachowała prawo wybierania do władz członków partii, nie będących delegatami. Pozostawiając także przepis o przyznaniu głosu doradczego przedstawicielom władz wyższych, uzupełniona została ważnym, acz prowizorycznie sformułowanym postulatem, by dopomagali oni konferencji w najbardziej prawidłowym doborze kandydatów, a także wprowadzała już formalnie wymóg, by kandydaci na sekretarzy KZ, KP, KM i KW byli uzgadniani z wyższą instancją²⁷. Wszystko to było potwierdzeniem istniejących już w praktyce kompetencji tych władz. I wreszcie, instrukcja z września 1961 r., która przetrwała w swym zasadniczym kształcie do końca lat 70-ych, zachowując uprzednio nadane uprawnienia instancjom wyższym, formalnie zatwierdzała wieloletnią już praktykę udziału ich przedstawicieli w pracach nad prowizoryczną listą kandydatów, wprowadzając ich na zasadach pełnoprawności do komisji-matki. Było to uzupełnieniem instrukcji z 1958 r., która tego nie przewidywała.

Ostatnią zmianą było uchylenie martwego przepisu zakazującego ustępującym władzom zgłaszania własnej listy kandydatów. Aczkolwiek przepis ten na zasadzie ornamentu pozostał w instrukcji, był de facto zniesiony wprowadzeniem ustępujących władz do komisji-matki oraz przyznaniem instancjom prawa wstępnego ustalania składu przyszłego komitetu²⁸. I znowu było to jedynie usankcjonowaniem istniejącej praktyki.

²⁵ *Zbiór Uchwał KC...*, Warszawa 1955, s. 95.

²⁶ Por. Uchwała Sekretariatu KC „O decentralizacji pracy z kadrami w aparacie partyjnym”, Warszawa 1952, s. 4.

²⁷ Por. *Uchwały KC PZPR od II...*, op.cit., s. 542, 545.

²⁸ Por. *Zbiór Uchwał KC PZPR...*, Warszawa 1966, op.cit., s. 27.

Neutralizacja partyjnych organów wybieralnych

Dzięki istnieniu partii wewnętrznej powstał i działał system ciągłych, odgórnych pobudzeń, określających aktualne zadania, aktualną hierarchię ważności spraw itd. Ten zbiór płynących z góry impulsów mógł zastępować swobodną artykulację, ponieważ zneutralizowano organy przedstawicielskie służące artykulacji, tj. terenowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze, posiedzenia plenarne komitetów, zebrania POP i jednocześnie podporządkowano je komórkom partii wewnętrznej. Eliminowano w ten sposób potencjalny konflikt w łonie instancji pomiędzy wymienionymi organami wybieralnymi a wmontowaną do instancji komórką partii wewnętrznej oraz wydatnie zwiększano uległość całej organizacji. Neutralizacja bowiem organów wybieralnych, które formalnie były reprezentantami mas partyjnych i zwierzchnikiem organów partii wewnętrznej, pozbawiała masy partyjne jedynej uznanej statutowo drogi wpływania na decyzję partii. Podczas kolejnych odwilży politycznych wielokrotnie powracano do tej sprawy. Niewielka rola wymienionych wyżej instytucji była jednym z najbardziej wówczas krytykowanych zjawisk życia wewnątrzpartyjnego.

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze. Zadaniem konferencji była ocena komitetu, którego kadencja się kończyła, wybór nowego komitetu oraz uchwalenie programu, który miał on realizować. Podstawową metodą neutralizacji konferencji sprawozdawczo-wyborczej była kontrola składu jej delegatów. Pieczę nad ich doбором sprawowała egzekutywa ustępującego komitetu oraz instancja nadrzędna. Nie będziemy w tym miejscu analizować tej sprawy szczegółowo, gdyż problem został już omówiony. Instrukcje bowiem regulujące procedury wyborcze do władz partyjnych były jednocześnie instrukcjami określającymi procedury wyboru delegatów. To zatem, co zostało powiedziane o ich ewolucji i praktyce wyborczej, w równej mierze dotyczy wyboru władz, co wyboru delegatów. Warto jedynie zwrócić uwagę na odmienne kryteria doboru członków partii wewnętrznej i delegatów na konferencję. O ile pierwsi mieli być aktywnie dyspozycyjni i pełnić rolę animatorów pracy partyjnej na swym terenie, o tyle drudzy mieli spełnić jedynie funkcję sztafazu demokratycznego. Stanowili w znakomitej większości grono uległych figurantów do firmowania decyzji, aby formalnym wymaganiom statutu stało się zadość.

Mając zapewniony po swojej myśli skład konferencji, egzekutywa komitetu przystępowała do opracowywania referatu sprawozdawczego. Na tym etapie włączała się do pomocy instancja nadrzędna.

W przeciwieństwie do fazy wyborczej, fazie sprawozdawczo-uchwałodawczej instrukcje KC poświęcają bardzo mało miejsca. We wszystkich znajdujemy ogólnikowy wymóg kolektywnego przygotowania referatu ustępującej instancji. W roku 1958 został on uzupełniony stwierdzeniem, iż przedstawiciele władz zwierzchnich przedstawiają swoją ocenę dotychczasowej pracy danej instancji oraz wnioski odnośnie do przyszłej pracy wyprowadzone z uchwał KC lub KW. I wreszcie, w roku 1961 po raz pierwszy pojawiło się w instrukcji żądanie wręczenia delegatom referatu sprawozdawczego na kilka dni przed terminem konferencji. O ile uzupełnienie z roku 1958 było usankcjonowaniem stale istniejącej praktyki, o tyle ostatnie nie miało większego praktycznego znaczenia, gdyż towarzyszyło im — jak już wiemy — jednoczesne wzmocnienie na konferencji, kosztem delegatów, pozycji ustępujących władz i przedstawicieli instancji zwierzchnich. Wynika stąd jednak istotny wniosek, iż do tej pory delegaci poznawali referat dopiero na konferencji, co stanowiło dodatkowy czynnik zmniejszający ich potencjalną, niepożądaną aktywność — nie mieli oni bowiem możliwości, choćby teoretycznej, przyścia na konferencję z własną przemyślaną opinią na temat sprawozdania. Przyznanie im tej możliwości po roku 1961 wydaje się gestem mającym osłabić niekorzystne wrażenie związane z drastycznym osłabieniem ich pozycji w fazie wyborczej, który nie zmieniał zresztą układu sił z powodu wzmocnienia kontroli nad składem konferencji.

Odgórna kontrola tekstu referatu sprawozdawczego na konferencję miała charakter dwutorowy. Przed zbliżającym się terminem odbycia konferencji Sekretariat KC wystosowywał list do instancji, w których miały się one odbyć oraz do instancji nad nimi zwierzchnich. Ustalał, jakie problemy powinny być przede wszystkim przedmiotem kampanii sprawozdawczo-wyborczej i znaleźć następnie miejsce w samym referacie. Przykładowo, w związku z wykryciem w pierwszej połowie lat 60-ych wielu afer gospodarczych list Sekretariatu z września 1964r. zalecał podjąć tę sprawę w sprawozdaniu i w dyskusji przez omówienie przyczyn powstawania tego typu zjawisk oraz wytyczenie planu walki politycznej i organizacyjnej z korupcją

i nadużyciami²⁹. W tym samym liście znajdujemy również spis problemów gospodarczych. Nie są one tutaj szczegółowo podane ze względu na zatwierdzony już wcześniej przez Biuro Polityczne i Sekretariat KC program realizacji uchwał odbytego wcześniej IV Zjazdu. List przypomina więc jedynie ogólne kierunki aktywności partyjnej na polu gospodarczym: realizacja zadań planowych roku 1964, prace przygotowawcze do planu na rok następny, opracowanie planu pięcioletniego 1966-70 itd.

Jeśli wcześniej nie spłynął w dół, jak w omówionym powyżej przypadku, zestaw konkretnych dyrektyw, co do kierunku działania, list Sekretariatu podejmował ten problem szczegółowo. Lista problemów gospodarczych, które miały być poruszone na konferencjach na przełomie lat 1970/71 obejmowała około piętnastu spraw, w tym przykładowo stopień wykorzystania środków trwałych z uwzględnieniem przejścia zakładów do pracy na dwie zmiany, stan wykonania planu postępu technicznego w roku 1970 itd.³⁰

Podobnie szczegółowa lista dotyczyła w roku 1970 oceny rozwoju szeregów partyjnych (12 problemów).

Realizacja wytycznych zawartych w liście Sekretariatu była kontrolowana przez instancję zwierzchnią. W tym celu komitety opracowywały plany kampanii sprawozdawczo-wyborczych, które — choć nie ma na to bezpośredniego dowodu — były sprawdzane i ewentualnie poprawiane przez władze wyższe. Świadczą o tym pośrednio te fragmenty listów Sekretariatu KC, które zalecają, by KW udzielały pomocy KP (KM, KD) w opracowywaniu sprawozdania oraz ustalały wspólnie z ich egzekutywami „wokół jakich istotnych problemów zagajenie I sekretarza winno koncentrować uwagę konferencji”³¹. Pomoc ta polegała w praktyce na opracowywaniu przez instancje zwierzchnie tzw. tez pomocniczych do referatów oraz kontrolnego przeglądania sprawozdań i konspektów zagajień przed samą konferencją³².

Jak zatem widzimy, odgórna piecza nad konferencją była niezwykle szczegółowa. Ustalano, po pierwsze, odpowiednio uległy i dyspozycyjny

²⁹ Por. *Uchwały KC PZPR od IV do V Zjazdu*, Warszawa 1968, s. 250.

³⁰ *Uchwały KC PZPR od V do VI Zjazdu*, Warszawa 1971, s. 293, 295.

³¹ Por. *Uchwały KC PZPR od IV...*, op.cit., s. 251.

³² Por. Biuletyn Informacyjny KW w Katowicach nr 8/1957, s. 10.

skład delegatów, po drugie, stosowano metody, za pomocą których instancje zwierzchnie precyzyjnie kontrolowały zarówno tematykę kampanii sprawozdawczo-wyborczej, jak i referatu sprawozdawczego.

Rola tego ostatniego była o tyle istotna, że — jak wielokrotnie podkreślano — wpływał on w sposób zasadniczy na przebieg konferencji, a także zebrania POP i posiedzenia plenarnego³³. Pobudzał lub gasił dyskusję w zarodku, nadawał jej ton krytyczny lub apologetyczny, ukierunkowywał też jej problematykę. Jest to zrozumiałe, gdyż był on dla posłusznych delegatów znakiem rozpoznawczym. Dzięki referatowi odgadywali oni i oczekiwania egzekutywy i przedstawicieli instancji zwierzchnich. Ci ostatni zresztą mieli zarezerwowane prawo osobnego pobudzenia dyskusji dzięki własnym wystąpieniom. Nie należy też pomijać sygnalizowanej już kilkakrotnie uchwały III Plenum KC, stwierdzającej fakty reżyserowania dyskusji, czego potwierdzenie znajdujemy również w prasie z 1971 r.³⁴

Tak szczegółowa kontrola, prócz celów już wymienionych, pełniła jeszcze jedno ważne zadanie. Ponieważ konferencje szczebla wyższego odbywały się po konferencjach niższych szczebli, omówiona kontrola z góry zapewniała prawidłowy, z punktu widzenia instancji wyższych, przebieg obrad podległych jej organizacji. Eliminowało to groźbę, że przedstawiciele tych organizacji przyjdą na konferencję wyższego szczebla z niewygodnymi i konfliktowymi propozycjami, uchwałami oraz wnioskami.

Posiedzenia plenarne komitetów. Odgórne sterowanie przebiegiem konferencji miało bezpośredni wpływ na skład komitetów, a co za tym idzie — na charakter ich posiedzeń plenarnych.

Praktyka wyborcza pierwszej połowy lat 50-ych, usankcjonowana później formalnie, doprowadziła przede wszystkim do drastycznego spadku znaczenia tych członków instancji, którzy nie wchodzili w skład partii wewnętrznej. Instrukcje przedwyborcze w całym interesującym nas okresie nakazywały szczególną dbałość o prawidłowy skład społeczny wybieralnych członków instancji. Dysponując skutecznymi narzędziami egzekwowania tych poleceń wybierano zatem członków komitetów „(...) nie do kierowania sprawami, a raczej pod kątem reprezentacji. Zawsze trzeba było przewidzieć w instancji pewną ilość

³³ Por. „Życie Partii” nr 2/1955, s. 58; nr 5/1955, s. 30-32, 35, 54.

³⁴ Por. „Trybuna Ludu” nr 144/1971, s. 3.

kobiet, pewną ilość indywidualnych chłopów, pewną ilość spółdzielców i nie przekroczyć limitu urzędników. O ich przydatność do prowadzenia pracy partyjnej, o ich aktywność mniej się troszczono"³⁵.

Łatwym do przewidzenia efektem była bierność tego ciała, którego niektórzy członkowie albo wcale się nie udzielali, albo przystosowywali się szybko do pełnienia dekoracyjnej roli. Nic więc dziwnego, że byli na ogół traktowani jako aktyw drugiej kategorii. Faktu ich niewielkiego znaczenia dowodzi choćby beztroska egzekutyw w kwestii bieżącego informowania ich o pracy komitetu. Dotyczyło to wszystkich szczebli, do KC włącznie. Do roku 1957 członkowie instancji całymi miesiącami nie wiedzieli, co egzekutywa uchwałała na swoich posiedzeniach, na czym koncentrowała się jej praca między plenami. „Co najwyżej — żalił się w 1956 r. członek KM — raz na kwartał, po wyczerpaniu porządku dziennego towarzysze zapoznawali nas krótko z planem posiedzeń na następny kwartał i to było wszystko”³⁶. Sytuacja pozornie zmieniła się, gdy od roku 1957 zaczęły wychodzić co miesiąc wewnętrzpartyjne Biuletyny Informacyjne wszystkich komitetów wojewódzkich. Poświęcały one sporo miejsca naradom odbytym w KW, a także ich planom pracy. Nie omijano także tematyki posiedzeń egzekutyw. Innowacja ta, nie związana ze zwiększeniem faktycznych uprawnień wybieralnych członków instancji, nie wpłynęła jednak na widoczną poprawę ich pozycji.

Jako działaczom drugiej kategorii, członkom instancji powierzano jedynie wąskie odcinki pracy. Traktowani byli jako wykonawcy poleceń i nie uczestniczyli w opracowywaniu ogólnej strategii komitetu. Często nie orientowali się w niej zresztą. Szczególnie dramatyczna, ze względu na rangę organu, była sytuacja w KC. Całą inicjatywę przechwyciło tu Biuro Polityczne i Sekretariat. Faktyczna kontrola nad Komitetem Centralnym przeszła, dzięki nieformalnym układom, w ręce wąskiej grupy skupionej wokół I sekretarza. Była ona w stanie narzucić tematykę posiedzeń i wyeliminować każdą próbę krytyki, czy też inicjatywę, jeśli nie była to jej własna inicjatywa³⁷.

Wszystko to odbijało się na charakterze posiedzeń plenarnych. Skoro członkowie instancji nie byli faktycznymi kierownikami jej

³⁵ Por. „Życie Partii” nr 7-8/1956, s. 16.

³⁶ Por. „Życie Partii” nr 6/1956, s. 49.

³⁷ Por. „Nowe Drogi” nr specjalny, 1971, s. 52-53.

pracy, to i plena traciły na znaczeniu. W latach 50-ych przykładowo, wbrew postanowieniom statutu, na szczelbu KP zwoływano je nie raz na miesiąc, lecz znacznie rzadziej i nieregularnie, raz na 3-4 miesiące³⁸. Już choćby przez to traciły one funkcje kierownicze. Zmieniał się też ich faktyczny cel. Zamiast być spotkaniami roboczymi, nabierały odświeżonego blasku. Odbывały się z reguły w tzw. rozszerzonym składzie. Na szczelbu powiatu brało w nich często udział ponad 100 osób, z czego przeszło połowę stanowili zaproszeni z zewnątrz goście³⁹. Program uzgadniany był dwukrotnie z instancją zwierzchnią. Zatwierdzała ona najpierw miesięczny plan pracy KP, który przesądzał o porządku dziennym obrad plenarnych, następnie zaś przekazywała przed samym plenum bardziej szczegółowe wytyczne⁴⁰. Program był zwykle przepełniony, obejmował niejednokrotnie kilkanaście punktów, co w praktyce uniemożliwiało wnikliwą i wszechstronną dyskusję. Materiały były zresztą — jak twierdzono później — nieobiektywne, zbyt technicyzowane, przez co niezrozumiałe dla większości uczestników. Przygotowując uchwałę starano się, by nie wiązała rąk egzekutywie i aparatowi. Formułowano ją zatem w sposób ogólnikowy, nie precyzując wytycznych dla egzekutywy, często po prostu przepisywano uchwałę instancji zwierzchniej i wydawano jako swoją⁴¹. Bierne plenum wszystko akceptowało, umożliwiając egzekutywie pełną swobodę ruchów.

4. Grupowy interes partii wewnętrznej

Analizując działanie partii i mechanizmów blokady pominęliśmy wątek, który można nazwać społecznym wymiarem systemu. W przeprowadzonych rozważaniach trudno dostrzec człowieka jako podmiot działań. Bezosobowe siły kreowały odpowiednie konstrukcje prawne, instytucje wydawały dyrektywy i kontrolowały ich realizację. Szary obywatel, który był obiektem blokady, stykał się w naszym obrazie już

³⁸ Por. J. Andrzejewski, *KP — kierownik polityczny i gospodarczy swego powiatu*, Warszawa 1951, s. 28 oraz *Uchwały KC PZPR od II...*, op.cit., s. 56, 160.

³⁹ Por. „Życie Partii” nr 9/1956, s. 31 oraz „Nowe Drogi” nr specjalny, 1971, s. 53.

⁴⁰ Por. J. Andrzejewski, *KP — kierownik...*, op.cit., s. 30.

⁴¹ Por. J. Andrzejewski, *KP — kierownik...*, op.cit., s. 35.

to z enigmatyczną i pozbawioną twarzy instytucją, już to z siecią abstrakcyjnych przepisów. Mechanizm blokady działa nie dlatego, że ktoś tego pragnie, ale w imię abstrakcyjnej racji, jaką jest trwanie strukturalnego status quo. Taki obraz systemu, nasuwający pewne skojarzenia z kafkowskim *Zamkiem*, został skonstruowany rozmyślnie. Przedstawiona analiza miała bowiem dać odpowiedź wyłącznie na pytanie: jak przebiegała i jakie znaczenie dla systemu politycznego o opisanej strukturze miała — blokada swobodnej artykulacji i partia wewnętrzna. Nie rozważaliśmy natomiast sfery ludzkich motywacji, które stanowiły „psychiczny rozrusznik” procesu blokady. Jest to problem w logice naszego wyводу ostatni i zamknie on naszą analizę w pewną spójną całość. Znając bowiem mechanizmy blokady i ich znaczenie pytamy w końcu o wewnętrzną energię systemu, która cały proces blokady uruchamiała. W tym momencie na naszą scenę wkraczą „żywi ludzie”, gdyż jest oczywiste, że żadna strukturalna konieczność nie realizuje się automatycznie, bez ich udziału. Jeżeli obserwowaliśmy skomplikowane zabiegi mające uniemożliwić swobodną artykulację społeczną, jest oczywiste, że były one dziełem człowieka. Pytanie o energię wzbudzającą i reprodukującą proces blokady jest w istocie pytaniem o to, co pobudzało niektórych ludzi do działań mających na celu pozbawienie innych możliwości swobodnego artykułowania swoich interesów.

Dotychczasowe rozważania w dużej mierze przygotowały nas do odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Wskazaliśmy bowiem instytucję partii wewnętrznej, która — dysponując atrybutem wszechobecności oraz pozycją nadrzędnej i nie unormowanej — pełniła w rzeczywistości rolę superkoordynatora blokady. Jej sprawne funkcjonowanie było warunkiem koniecznym skutecznej blokady, a pośrednio trwania całej struktury politycznej. Z tego właśnie powodu, z racji znaczenia, jakie partia wewnętrzna miała dla istnienia systemu, można ją nazwać jego strukturalnym rdzeniem. Wykrycie owego rdzenia pozwala sprecyzować nasze pytanie i skierować uwagę na tych, którzy byli członkami partii wewnętrznej.

Partia wewnętrzna swe istnienie zawdzięczała całkowicie i bez reszty strukturze politycznej opartej na założeniu jedności. Żadna inna grupa zawodowa nie była tak bezwarunkowo uzależniona od politycznego *status quo*. Artyści, robotnicy, dziennikarze, wojskowi czy policjanci — wszyscy oni będą istnieć w każdym systemie politycznym.

Inaczej rzecz się przedstawia z członkami partii wewnętrznej. Racją ich bytu jako grupy była funkcja, do której pełnienia powołano instytucję, w której pracowali. Zmiana podstawowego parametru tej struktury politycznej, likwidując potrzebę blokady, czyni partię wewnętrzną po prostu niepotrzebną. O ile na przykład instytucja policji pozostałaby, jedynie po czystce — ale i to skoncentrowanej na niektórych tylko pionach — o tyle instytucja partii wewnętrznej staje się niepotrzebna jako całość. Jest zatem oczywiste, że wszyscy jej funkcjonariusze są żywotnie zainteresowani w politycznym *status quo*. Tak jak przedstawiciele rozbudowanej biurokracji gospodarczej zainteresowani są trwaniem scentralizowanego systemu zarządzania, który był racją ich bytu, tak samo członkowie partii wewnętrznej troszczyli się o sprawy, które decydowały o ich posadach. Ich troska była tym silniejsza, że partia wewnętrzna przyciągała ludzi szczególnie wrażliwych na przywileje władzy, prestiżu i konsumpcji.

Zwróćmy też uwagę na specyficzną konstrukcję ich osobowości. Mieli oni psychiczne predyspozycje do walki o władzę, nie bali się jej, nie mierzyła ich ona, czuli się w niej dobrze, potrafili walczyć, znajdowali w tej walce pewne upodobanie, a zwycięstwa przedstawiały dla nich dużą wartość, podczas gdy innych ona nudziła, przerażała, czuli do niej wstręt, byli w jej trakcie bezradni.

Specyfika walki o władzę w systemie komunistycznym powodowała wszakże, iż wymienione przez nas cechy osobowości nasilały się gwałtownie, im wyższą w hierarchii partyjnej grupę obserwowaliśmy, tak że na górnych jej piętach często widać było, że problem władzy zdominował w umysłach rządzącej elity problemy merytoryczne. Te ostatnie stawały się już nie celem zabiegów, ale środkiem w zdobywaniu władzy, a ona ze środka do osiągnięcia innych celów przekształcała się w cel sam w sobie. Zjawisko negatywnej selekcji osiągało w strukturze władzy komunistycznej rozmiary rzadko spotykane w systemach demokratycznych. Źródłem jego szczególnego natężenia był tu brak niezależnych od siebie i konkurujących ze sobą jawnie o władzę, metodą zdobywania społecznego poparcia, partii politycznych, stan zablokowanej artykulacji na forum przedstawicielskim oraz struktura hierarchicznej podległości w partii wewnętrznej. Spróbujmy te twierdzenia wyjaśnić bliżej. Zacznijmy od kwestii wewnątrzpartyjnych.

Zablokowanie w partii swobodnej artykulacji sprawiło, że walka o władzę, o awans w hierachii nie dokonywała się poprzez jawne

przedstawienie alternatywnych propozycji programowych i odwołanie się do szerszego forum wewnątrzpartyjnego celem uzyskania publicznie wyrażonego poparcia, a tym samym zwycięstwa nad konkurentami. Walka o władzę w partii toczyła się przy narzuconym z góry programie, który miał być wyartykułowany na partyjnym, publicznym forum — po pierwsze, jako wspólny, a po drugie, jako jednomyślnie akceptowany. Skoro więc walka o władzę nie odbywała się drogą publicznej konfrontacji różnych propozycji programowych, bo program był dany z góry, sprawa ta traciła na znaczeniu i zaczynały dominować inne metody. Walka o stanowiska zmieniała charakter: z konkurencji merytorycznej przekształciła się w konkurencję nie- merytoryczną. O zwycięstwie nie decydowały bowiem program ani poparcie, jakie on uzyskał na partyjnym forum przedstawicielskim. Z uwagi na faktyczne pozbawienie tych ciał możliwości decydowania o sprawach kadrowych, wspinanie się w górę po szczeblach partyjnej hierarchii odbywało się w praktyce drogą mianowania przez szczebel wyższy. Walczący o władzę musieli zatem, w celu jej zdobycia, ugruntowania i powiększania, orientować się nie na swych formalnych wyborców, lecz zwierzchników. Podstawowa metoda niemerytorycznej walki o władzę i awans polegała na podwieszaniu się pod patrona, zostaniu jednym z jego klientów i popieraniu go w nadziei na własny awans wraz z jego awansem. Przy wyborze patrona nie miało większego znaczenia jego stanowisko w kwestiach programowych, bo te sprawy były zupełnie wyłączone z gry lub co najwyżej traktowane jako trzeciorzędne. Zyskiwały natomiast znaczenie inne cechy patrona: jego siła przebicia, energia i szybkość, z jaką awansował, możliwość „podwiązania się” pod niego, jego gotowość i szczodrość w wynagradzaniu swoich klientów, atrakcyjność komina awansowego, w którym się wspinał itp. Powstające w ten sposób koterie mniej były zjednoczone wspólnym programem, a bardziej układami personalnymi i pragnieniem wzbijania się w górę. Programy zastępowane były co najwyżej mglistymi znakami rozpoznawczymi, które imitowały opcje programowe przez fakt posługiwania się mętną retoryką interesu publicznego lub odwoływania się do społecznych resentymentów. Na przykład w roku 1956 natolińczycy występowali pod hasłem antysemityzmu, a puławianie — liberalizacji. W latach 60-ych moczarowcy głosili hasło komunizmu narodowego, a antygomulkowcy po 1968 r. — dynamicznego socjalizmu. Ale z kolei koterie antygierkowskie

z końca lat 70-ych nie zdołały już, czy też nie widziały potrzeby wypracowania żadnego quasi-programu czy choćby hasła, które byłoby ich zawołaniem. Ich członków nazywano niekiedy po prostu towarzyszami zatroskanymi.

Atrofia programowa, pominąwszy jej źródło w zakazie działalności frakcyjnej, wynikała również stąd, że faktyczne interesy pozapersonalne koterii związane były przeważnie z wycinkowymi, terytorialnymi i branżowymi interesami patronów. Ci zaś nie musieli się specjalnie silić, aby dla potrzeb niejawnej walki koteryjnej kunsztownie przybierać swe dążenia w szaty interesu publicznego. Nie walczyli o poparcie społeczne, lecz prowadzili werbunek podobnie jak oni egoistycznie nastawionych klientów.

Naszkicowany wyżej styl politycznej gry, który zdeterminowany był zablokowaną artykulacją i hierarchiczną podległością w partii wewnętrznej, wiązał się ze specyficznym typem selekcji kadrowej. Konkurencja niemerytoryczna premiowała bowiem spośród ludzi o politycznych ambicjach pewną ich charakterystyczną podgrupę, której członkowie gotowi byli uczestniczyć w walce o władzę nie oglądając się zbyt na kwestie programowe. Oznacza to, że wartością nadrzędną była dla nich sama władza i związane z nią przywileje, a nie cele, jakie można było dzięki niej realizować, ani też interesy grup, których się było oficjalnym reprezentantem. W konkurencji niemerytorycznej premiowani byli więc ci, dla których władza stanowiła wartość autoteliczną, a programy jedynie instrumentami, które należało zmieniać, o ile zachodziła taka potrzeba. Pożądane cechy to: umiejętność prowadzenia rozgrywek personalnych, dyspozycyjność oraz instrumentalne traktowanie wartości politycznych, deklaracji programowych, sojuszy i publicznie składanych przyrzeczeń. Doświadczenie uczy, że z cechami tymi często idzie w parze brak oporu w wykorzystywaniu stanowiska dla osiągnięcia znacznych przywilejów konsumpcyjnych oraz szczególna wrażliwość na przywileje prestiżu, które partia wewnętrzna zdolna była zapewnić swoim członkom. Wszystkie te cechy, jako sprzyjające walce o władzę i awans, nasilały się stopniowo na kolejno coraz wyższych piętrach partyjnej hierarchii.

Skala opisanego zjawiska selekcji negatywnej, wywołanej brakiem wewnątrzpartyjnej demokracji, może zostać ograniczona, jeśli organizacja działa w wielopartyjnym systemie demokratycznym. Aczkolwiek brak demokracji wewnątrzpartyjnej i wówczas sprzyja negatywnej

selekcji, to jednak konieczność prowadzenia publicznej, programowej walki o władzę wyższego rzędu (tzn. walki o zdobycie bądź utrzymanie steru nawy państwowej) tendencję tę poważnie ogranicza. Uzależnienie siły i znaczenia partii od stopnia społecznego poparcia, jaki jest jej udzielany, powoduje, że liderzy zubożeli na sprawy programowe, nie reprezentujący żadnych własnych koncepcji, a zabiegający o władzę partyjną wyłącznie drogą wewnętrznych rozgrywek personalnych, nie są zwykle na dłuższą metę premiowani przez partyjne sito selekcji. Długotrwałe zdominowanie partii przez ludzi ambitnych, lecz intelektualnie mialkich, niezdolnych do stawienia czoła merytorycznym problemom kraju prowadzi zaś w dłuższym czasie do utraty bazy wyborczej, odpływu członków, spadku znaczenia na arenie politycznej.

W systemie opartym na kierowniczej roli partii te zewnętrzne wymuszenia jednak nie działały. Selekcja negatywna mogła więc doprowadzić, i w praktyce często doprowadzała, do trwałego uwiąznięcia intelektualnego partii wewnętrznej.

Z jednej więc strony, opisany mechanizm selekcji powodował, że w partii wewnętrznej mieliśmy do czynienia z grupą ludzi, dla których posiadanie władzy i przywilejów z nią związanych stanowiło jedną z najwyższej cenionych wartości autotelicznych, z drugiej zaś — samo istnienie partii wewnętrznej, w ramach której mogli oni realizować te wartości, było bezwarunkowo uzależnione od politycznego *status quo*. Efektywne koordynowanie procesu blokady — owego kluczowego dla trwania systemu zadania — leżało zatem w najbardziej żywotnym interesie jej członków. Ów wspólny dla tej grupy interes stanowił zarazem jej główne spoiwo, powodujące, że zażarta, wewnętrzna walka w łonie aparatu toczyła się przy zachowaniu nadrzędnej reguły gry, jaką było przestrzeganie jedności działania na zewnątrz. Od tego bowiem zależało, czy blokada będzie efektywna. To, co zakłócało i utrudniało blokadę, jest oceniane negatywnie; to, co ją wspomagało i ułatwiało — pozytywnie. Zrozumiałe było z tego punktu widzenia dążenie członków partii wewnętrznej do ochrony przysługujących jej prerogatyw. Od nich w wielkiej mierze zależała operatywność instytucji, w której pracowali. Operatywność wpływała bezpośrednio na skuteczność blokady, od skuteczności zależało trwanie strukturalnego *status quo*, a więc partii wewnętrznej oraz przywilejów, jakie zapewniała.

Widzimy zatem, że energią wzbudzającą i reprodukującą blokadę był partykularny interes członków partii wewnętrznej. Wymóg funk-

cyjonalny systemu realizował się w dużej mierze poprzez wygenerowanie przez strukturę polityczną stabilizującej ją sieci interesów w tzw. rdzeniu strukturalnym. Następowало bowiem charakterystyczne przełożenie zadań globalnych na cele osobiste. Pozycja i rola partii wewnętrznej sprawiały, że realizacja zadań, które stabilizowały system polityczny jako całość, była dla jej członków zadaniem osobiście opłacalnym, zaś nierealizowanie ich wyzwałało osobiste, a zarazem wspólne dla nich wszystkich, zagrożenie.